№ 268

Warszawa. Niedziela 28 Września / 10 Października

Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); o) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Placydy Panny.
Wschod słońca o g. 6 m. 18 —Zach. o g. 5 m. 14

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym gubernji Radomskiéj w Radomiu.—Zawiadamiam strony interessowane, że Szymon Sadkowski komornik przy Trybunale cywilnym w Radomiu, decyzją tegoż trybunału z d. 9 (21) września r. b. dla braku kaucji w urzędowaniu zawieszony został. Wszelkie akta do exekucji mu powierzone, do zachowania i wydawania interessentom, komornikowi Maciejowi Cieślikiewiczowi w Radomiu zamieszkałemu oddane zostają.—Assessor kollegjalny *Tyszka.*

— Na wyraźne żądanie p. Redaktora Gazety Codziennéj, nie możemy odmówić umieszczenia następującego listu jego, wystrzegając się zresztą, ma się rozumieć, na teraz i na przyszłość, od wyrzeczenia wszelkiego zdania w téj sprawie która bardzo smutnym jest objawem na polu krajowego dziennikarstwa.

Do Redakcji Kroniki.

W Nrze 265 Gazety Warszawskiéj umieszczono insynuacją wprost na moją osobę wymierzoną przez malarza p. Kostrzewskiego. Z tego powodu napisałem list poniżéj zamieszczony do p. Antoniego Leszonowskiego redaktora Gazety Warsz. Gdy jednak tenże pan Lesznowski, okazując wyraźne wspólnictwo w insynuacjach na mnie rzuconych, listu mojego drukować nie chciał, przeto proszę szanowną Redakcję Kroniki, aby list mój do pana Antoniego Lesznowskiego wraz z obecnym przypisem zamieścić raczyła.

Warszawa d. 9 października 1858 r.

Alexander Niewiarowski,
Redaktor Gazety Codziennéj.

Panie Redaktorze Gazety Warszawskiéj!

W czwartkowym Numerze Gazety Warsz. zamieściłeś pan odezwę p. Franciszka Kostrzewskiego, malarza, wywołaną jakoby niekorzystnym sądem *Gwiazdki* w Gazecie Codziennéj o jego artystycznych pracach.

Ponieważ w téj odezwie niektóre wyrażenia i kropki każą się domyślać jakichś tajemnych podejrzeń przeciw mojéj osobie, mianowicie zaś, jakobym sądy wyrażane w pismach moich sprzedawał, przeto znaglony jestem prosić pana, ażebyś raczył zamieścić w Gazecie Warszawskiéj mój list obecny, w którym *domagam się bezwarunkowo* od pana Kostrzewskiego aby tenże w *przeciągu dni trzech*, swoją insynuacje faktycznie udowodnił. W razie gdyby Gazeta pańska nie chciała już daléj zajmować swych szpalt tą kwestją, zapewniam p. Kostrzewskiemu swobodne miejsce w Gazecie Codziennéj.

Te kilka wyrazów winienem był czytelnikom których gorszą podobne kłótnie, winienem je był sobie samemu a nawet i Gazecie Warszawskiéj jako organowi w którym pracowałem lat kilka.

Racz pan przyjąć etc.

Alexander Niewiarowski.

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Wiłkomierza d. 1 (13) września 1858 r.

(Dokończenie).

Język ludu litewskiego i ludu żmudzkiego jest jeden i ten sam, zmienia go tylko wymowa, ale słów odrębnych, tak naprzykład jak zając po litewsku „kiszkis" po żmudzku „zujkis" albo bocian po litewsku „sztarkas" a po żmudzku „gieguźis" takich słów powtarzam jest bardzo niewiele, ale wymowa stopniowo się zmieniając nakoniec tak się zmienia, iż mieszkaniec okolic Wiłkomierza usłyszawszy mówiącego mieszkańca Telsz lub Rosień, zrozumie go, — ale z największém zdziwieniem zapyta: jakże można tak przekręcać każde słowo? i tamci wzajemnie to samo znajdą w jego mowie. Ta zmiana wymowy jest tak stopniową, iż niepodobna dokładnie określić gdzie się narzecze litewskie kończy, a żmudzkie zaczyna; ale powszechnie za tę granicę jest uważana rzeka Niewiaża.

Dziwna rzecz, iż Litwini którzy mieli tyle stosunków i ulegali wpływom Rusi i Polski, jakoteż i Żmudzini którzy ciągle się ścierali z Niemcami, Łatyszami i innemi plemionami, dochowali tak czysty pierwiastek języka, iż i dzisiaj jeszcze jak i przed wieki, wybornie się wzajemnie rozumieją.

Lud mówiący litewsko-żmudzkim językiem zamieszkuje:

1) Kowieńską gubernję, prócz części Nowo-Alexandrowskiego (dawniéj Brasławskiego) powiatu, graniczącéj z Białorusią, w któréj to części lud mówi z Białoruska.

2) Część gubernji Wileńskiéj.

3) Część Pruss aż do Królewca.

4) Część augustowskiéj gubernji aż pod Marjampol—i

5) jest kilka wsi w gubernji Grodzieńskiéj, w których mówią tym językiem.

Nie będę tutaj rozprawiał, czy praca nad językiem litewsko-żmudzkim jest u nas potrzebna—czy nie? czy — i o ile lekceważenie tego języka jest dla nas szkodliwem? bo taka kwestja przechodzi zakres korrespondencji, to tylko powiem, iż każdy właściciel majątku na Litwie lub na Żmudzi, jeżeli chce sprawiedliwie rządzić swemi kmiotkami, musi koniecznie znać ten język, bo jeżeli przystęp do pana włościaninowi nie będzie wolny w każdym czasie, — jeżeli pan osobiście jego sprawy nie wysłucha i nie osądzi, a będzie spuszczał się w tym względzie na oficjalistów, tam sprawiedliwości pewno nie będzie. a jakże pan może wejść w położenie włościanina i w jego potrzeby, kiedy nie rozumie nawet języka, w którym on swoje prośby i zażalenia wyraża? Oprócz tego powiem jeszcze to, iż gdyby Żmudź nie była tak przywiązaną do swego języka i gdyby ci, co ją rozmaitemi środkami zreformować chcieli, nie byli od niéj tak różni mową, to byśmy dzisiaj mieli całą Żmudź protestancką.

Literatura litewsko-żmudzka była uśpiona letargicznym snem, lecz teraz obudzona staraniem i pracą biskupa żmudzkiéj djecezji Macieja Wołonczewskiego, zaczyna dawać oznaki życia. Nie porywam się, bo i nie byłbym w stanie dać nietylko dokładnego, ale jakiegobądź rysu literatury litewsko - żmudzkiéj, lecz jako korrespondent z téj gubernji, do któréj i Żmudź należy, poczytuję sobie za obowiązek obznajomić was choć z kilku nazwiskami, który albo pierwéj pracowali, albo teraz na tem polu pracują.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 267.)

— A jakto? — zapytał pisarz.

— Powiedzże rzecze hetman, — zdradą to wojowali kiedy Potoccy? zdradą-to dorobili się takiéj sławy, że im w niéj nikt nie wyrówna? — Juźbym był nie miał nareszcie żadnego żalu do ciebie, gdybyś był po staremu obległ żołnierzem miasto i zdobył. I żebyś był zamek tak obległ i wziął go razem i ze mną, to także nic, bo taki jest w wojnach obyczaj. Aleś ty wślizgnął się do mnie, jakoby wąż! Chorym jest, głodny, odarty, jeszcze i potłuczony, chciałbym się popaść, ogarnąć trochę i wysmarować: a tyś się popasł mojemi ludźmi, ogarnąłeś się miastem, a wysmarowałeś się zamkiem, ba i mną samym nareszcie! Jam ciebie wpuścił do mego domu przez kawalerską kortezję: a tyś mnie za to w samo serce ukąsił! Powiedzże sam, żali to sprawka rycerska i żali to mnie nie ma zaboleć! Bo to i nie dość, żeś wydarł miasto z podemnie i mnie samego do kulbaki przytroczył, zaczem powiedzą: Niedołęga jest hetman, bo przegrał; ale jeszcze powiedzą: Głupi ten hetman, co się dał na miodowe słówka ułowić. — A to mnie bardzo boli, tak za siebie, jak i za ciebie.

Więc tedy pisarz był na to trochę markotny, ale to pokrył, a napiwszy się znowu, śmiał się i mówił:

— Ej! toż to ty teraz maleńki Adasiu, prawie już płaczesz! A nie tak to było niedawno. Pomnijno, jaki ty byłeś rok temu, jaki dwa lata. Rzeczpospolita prawie ci u nóg leżała, abyś jéj bronił przeciw uciskom saskim, tatarzy nawet, co to jest naród niewierny, ba nawet zbójecki, ujmowali się za nią i wyprawiali posły do ciebie: a tyś natenczas wąs kręcił, z piętra rozmawiał z posłami i mówił: A co mi! Niech szlachta siedzi cicho i niechaj będzie kontenta, że tak jest, bo tak i gorzéj być może!

— Ja to powiadał! — zawołał hetman, — a! już to jest wielkie oszczerstwo! bo jakom żyw jeszcze nigdy z ust moich takie słowa nie wyszły.

— Poczekajno, panie bracie, — przerwie mu pisarz, — bo będzie tego jeszcze i więcéj. Więc ty mnie zdradę wyrzucasz względem zapomniałego hetmana, któregom wziął z woli narodu: a któżto i kiedy nazdradzał więcéj, niżeli tenże sam hetman? Powiedze, jakże ty się sprawiłeś u Podkamienia? Zwołałeś naród do broni, porozsyłałeś kurjerów, ażeby wszystko kołek wstawało, ba naweт sam xięciu Januszowi posłałeś kilka na sukurs chorągwi: a kiedy naród wstał, toś ty go w błocie zostawił i oddał sasom na rzeź!

A na to hetman zerwał się z miejsca i zawołał:

— A toż co znów takiego? Michasiu! jeżeli Boga kochasz, tak nie mów, bo mnie zabijasz! Poczekaj, ja ci to wytłumaczę.

Ale mu pisarz znów przerwał, mówiąc:

— Dajże mi się wygadać. Więc potem, czegożeś ty trzymał z królem, kiedyś już widział, jakie uciski jego wojska roznoszą pomiędzy braci? Czyś ty był ślepy natenczas? Nie twojażto rzecz była się ruszyć, kiedy ra-

Już około 1600 r., Samuel Chyliński wydał w Londynie biblję w języku litewskim.

W końcu XVIIIgo i w początku XIXgo wieków w litewsko-żmudzkim języku wyszły dzieła mniéj więcéj następujące:

1) Postylle czyli kazania xiędza Mikołaja Daukszy.

2) Rhesa w Królewcu, zebrał i wydał pieśni ludowe żmudzkie i napisał wiersze pod tytułem: *„Cztery pory roku.“*

3) Xiądz jezuita Konstanty Szyrwid, wydał słownik łacińsko-polsko-żmudzki.

4) Biskup żmudzki Józef Giedrojć przetłumaczył Nowy-Testament.

5) Rupejko—Jana ze Swisłoczy.

6) Officjał Gojlewicz wiele pracował nad językiem litewsko-żmudzkim i wydał w tym języku kilka dziełek treści religijnéj, między innemi i „Mokslas Krikszczionikas“ (Nauki Chrześciańskie).

7) Djonizy Paszkiewicz pisał poezje, tłumaczył na język litewsko-żmudzki Wirgiljusza i pisał słownik polsko-żmudzki który niewiadomo gdzie się podział w rękopiśmie, warto żeby posiadacz tego rękopismu wydał go, bo praca tak sumiennego badacza jakim był Djonizy Paszkiewicz nie może nie miéć wartości.

8) Oprócz wyżéj wspomnianych pisali rozmaite wiersze i bajki:

a) Staniewicz, między którego poezjami najlepszą jest wydana pod tytułem: „Szłowie Żamajczin“ (Sława Żmudzinów.

b) Donalejtes, jeden z najznakomitszych pracowników na tem polu i

c) Drozdelis.

9) Około 1800 r. Milke wydał litewsko-żmudzką grammatykę w języku niemieckim, a około r. 1830 prałat Kossakowski w języku polskim.

10) W późniejszym już nieco czasie, pan Walenowicz napisał i wydał poemat „Biruta“ o którym już wspomniałem wyżéj; tenże sam Walenowicz napisał i w polskim języku dwa poemata jeden z nich pod tytułem „Contubernia“ mające za treść pijackie stowarzyszenie, które się pod tym mianem zawiązało na Żmudzi.

W ostatnich zaś czasach kiedy biskup Wołonczewski swemi pracami, iż tak rzekę wskrzesił literaturę litewsko-żmudzką, pojawiło się i kilka innych nad nią pracujących, a mianowicie:

1) Sam Wołonczewski wydał „Wiskupistas Żamajczin“ (biskupstwo - żmudzkie), które to dzieło warto żeby kto na język polski przełożył, bo język litewski nie wiele komu jest znany, jakoteż i Żmudź sama, którą xiądz biskup w tem dziele dokładnie opisał.

2) Szymon Dowkont, który bardzo wiele pracuje nad historją i archeologją żmujdzką, wydał kilka dziełek jakoto:

a) Budas senowin Żamajcziu (byt starych żmudzinów).

b) wydał 118 czy 119 (pieśni) i

c) kilka dziełek gospodarskiéj treści, jak o hodowaniu pszczół, chmielu i tabaki.

3) Xiądz Proniewski wydał „Kazania na cały rok.“

4) Xiądz Raczkowski napisał kilka xiążek treści religijnéj. Między główniejszymi współpracownikami na tem polu nie można pominąć Iwińskiego wydawcy żmudzkiego kalendarza i xiędza Kossarzewskiego, obaj oni wyłącznie pracują nad botaniką, ale też mają i swoje niemałe zasługi (mianowicie Iwiński) na polu badań filologicznych nad litewsko-żmudzkim językiem.

Oprócz tych xiądz Ciechanowski pracuje nad żmudzką grammatyką, Kajetan Niezabitowski nad słownikiem żmudzko-litewsko-polskim i grammatyką porównawczą, a Przejałgowski wydaje w 1858 roku słownik polsko-żmudzki i żmudzko-polski.

Po nich zamieścić należy tych co choć nie w litewsko-żmudzkim języku, ale o nim pisali jakoto:

Xiądz Bohusz pisał po polsku około 1808 r. o początkach narodu i języka litewskiego.

Stanisław Mikucki w polskim i w ruskim językach rozbierał filologicznie pochodzenie języka litewskiego:

Sztender w języku niemieckim także robił filologiczne poszukiwania nad litewsko-żmudzkim językiem i w swojéj rozprawie błędnie dowodził iż język litewski z łacińskiego jest złożony z kilku innych, — wówczas kiedy niejednokrotnie badania filologiczne przekonały iż on jest samoistny.

Żmudź ma wiele szkółek parafialnych nieźle urządzonych, między ktoremi w Siadach odznacza się większą niż w innych ilością uczniów, bo ta do 300 dochodzi, a w Retowie gdzie jest starszym nauczycielem pan Iwiński odznacza się tem iż ma osobny wydział dla dziewcząt jedyny na całéj Żmudzi.

Mówiąc o Retowie, nie mogę się z wami nie podzielić tak pomyślną wieścią jaką jest iż w Retowie za staraniem dziedzica xięcia Irenego Ogińskiego pod kierunkiem wyżéj wspomnianego Iwińskiego, ma się zakładać szkoła agronomiczna teoretyczno-praktyczna, w któréj jak wszystkie przedmioty agronomiczne tak i nauki przyrodzone mają się wykładać w litewsko-żmudzkim języku; znam całą korzyść takiéj szkoły i wykładu w ludowym języku, ale ciekawy jestem kto stworzy od razu naprzykład chemiczną litewsko-żmudzką nomenklaturę i dla tego wątpię, ażeby to mogło przyjść do skutku; pamiętajcie iż się z wami dzielę wieścią, więc jéj za fakt spełniony ani nieodmiennie spełnić się mający nie podaję; relata refero.

Jako ognisko ruchu umysłowego na Żmujdzi trzeba uważać Wornie, choć tego ruchu kierunek jest wyłącznie czysto religijny, ale zawsze jest; Wornie mają seminarjum, mają xięgarnię, mają dwie bibljoteki, kapitulną i seminaryjną; oprócz Worń na Żmujdzi jest jeszcze bibljoteka w klasztorze OO. Bernardynów w Kretyndze (1).

(1) Kościół i klasztor XX. Bernardynów w Kretyndze fundował Chodkiewicz w 1610 r.

Xiądz nominat biskup Gintyłt miał dość liczną bibljotekę, z któréj kilka tysięcy tomów ofiarował bibljotece kapitulnéj Worniańskiéj, a pozostałą niewielką część bibljotece Kretyngowskiéj, do któréj teraz i bibljoteka OO. Bernardynów Telszewskich wcieloną została.

Wszystkie legendy na Żmujdzi można rozdzielić na dwie kategorje, legendy pogańskie i legendy chrześcjańskie; pierwsze zawsze mówią o niezwyciężonym rycerzu, w obronie kraju i bogów domowych, a drugie zawsze mówią o jakimś cudzie, a nie ma prawie krzyża na Żmujdzi, przy którym nie byłoby podania, iż w tém a tém miejscu taki a taki cud się pokazał; tylko jednostajność opowiadanego cudu przekonywa, iż jedno i to samo podanie, jako podanie ogólne ludowe wiele bardzo miejsc sobie przyswaja.

Wybitniejsze miejsca na Żmujdzi, do których rozmaite legendy przywiązują, są: Biruta góra wężowa, Girszduta, wiele Pilkalniów, między któremi największy Pilkalnis, koło miasteczka Betygoły (2), i góra Szatria; o téj ostatniéj krąży między ludem następująca legenda: iż niedaleko od tego miejsca mieszkała śliczna żmujdzka dziewoja, słynąca nietylko z wdzięków ale i z wielkiego przywiązania do ojczystéj zagrody i do domowych bogów, nazywała się Jauteryta i miała kochanka olbrzyma nazwanego Alcys, z którym wspólnie cudów waleczności dokonywała, a gdy poległa w boju i ciała jéj podług ówczesnych praw zagrzebywać nie wolno było, wówczas jéj kochanek Alcys, by ją od innych odróżnić, poszedł nad brzeg morza do Połągi, napełnił swoją uszmołę (rękawicę o jednym palcu) nadbrzeżnym piaskiem i wysypał go na ciało Jauteryty, ztąd powstała góra Szatria, do dziś dnia inaczéj grobem Jauteryty zwana.

Rzuciwszy tych kilka, bez żadnego związku jedna z drugą myśli o Żmujdzi, wracam do zwyczajnego tematu wiejskiego korrespondenta, do pogody i urodzajów: od przeszłéj mojéj korrespondencji do pierwszych dni sierpnia nie mieliśmy ani jednego deszczu, a przez dwa tygodnie i rosy nawet nie było, więc możecie sobie wyobrazić co się stało z naszą jarzyną, spaliło się zupełnie, lny gdzie i były choć bardzo nieszczególne, to i z tych pożytku nie będzie, bo jednego dnia siane, na tym samym nawet łanie ziemi, jedne kaliwa jeszcze zieleniały, kiedy już drugie zupełnie wyschły, cóż może być z takiego lnu? czy przy namoczeniu go? to nim jedne kaliwa odmokną, drugie przemokną; czy przy słaniu po wymoczeniu? to jedna część niedoleży i z téj nie len, ale kostrę mieć będziemy, gdy tymczasem druga część już się przeleży i zupełnie w pakuły się obróci, a gdybyście dokładnie ocenili naszą tegoroczną stratę, to wiedźcie, iż ten u nas jest jedy-

(2) Pilkalnis jest to dosłownie wytłumaczyć nasypany wzgórek, na każdym z tych Pilkalniów, opowiadają miejscowi mieszkańce, iż widują często w nocy przejeżdżających się Szwedzkich rycerzy tam pochowanych, a pobitych mężtwem Żmujdzinów, ich przodków.

---

bowano domy braterskie, a ich samych zabijano jako bydlęta? A tyś co robił natenczas? Libertowałeś dobra twoje, twoich sług i przyjaciół, od tych ciężarów: a szlachtę niechajby byli i wymordowali do nogi, to nic? Tośty nie zdradzał natenczas, he?

— Ej! panie Michale! — zawoła hetman, ocierając pot z czoła, — krwawo ty mnie obwiniasz, a jak mnie Bóg miły, niesprawiedliwie.

— Czekajno jeszcze, — rzecze mu pisarz, więc kiedy wreszcie, po tyloletnich cierpieniach, naród się zerwał do naturalnéj obrony, to tyś co zrobił? A nie zerwał się tutaj ten naród przeciw królowi, bo ty wiesz przecie, jaki jest tenor tarnogrodzkiego aktu. Powiedziano tam jest wyraźnie, iż się ubezpieca nietykalność osoby i korony królewskiéj, a wstaje się tylko *pro securitate et immunitate Pactorum*. Więc cóż tobie przeszkadzało stanąć po stronie narodu, chociażeś hetman i kasztelan krakowski? A tyś gdzie stanął? he! Jako zwykle, po stronie sasów; jeszcze ich karmisz i poisz *proprio aere*, ażeby lepiéj uderzali na braci!

— Panie Michale! — zawołał hetman, — jak mi Bóg miły, tak nie wytrzymam. Pozwól-że, niech ci się wytłumaczę. Nie stanąłem ja razem z konfederacją, bo powiadaj ty sobie co chcesz, taki to mnie się nie godzi. Ale żebym ja był jéj kędy szkodliwym, tego mi nie dowiedziesz. A jeszczem jéj nawet dopomógł, choć milczkiem tylko, bo też inaczéj nie było można.

— A jak ty jéj znowu dopomógł? — zapyta pisarz, — ciekawym wiedzieć.

— A jużem jéj pomógł. Bo powiedz sam, com ja z urzędu mego powinien był zrobić, kiedy się Podgórzanie zburzyli? Nie powinienem był moich chorągwi kwarcianych pościągać? A pościągałem je? he? A cóż się stało z temi wojskami? poszły do związku. I one to, one, a nie Podgórzanie, ani też inna szlachta, ufundowały konfederację i one ją w górę podniosły. Bo któżby to pobił Howerbeka pod Tarnowem? nie Górzyński z Branickim? Kto pobił Miéra, Baudycza i innych? nie Górzyński z Branickim? A któż oni są? Moi officerowie. A czem oni wojują? Memi wojskami. A idźże daléj. Nie miałem ja jeszcze prócz tamtych, kilkanaście tysięcy wojsk moich na Podolu i Ukrainie? nie mogłem ja ich pościągać i Lwowa niemi obsadzić? nie powinienem był tego uczynić? A com ja zrobił? Ot tak.....

patrzałem przez palce, jak ich Ożarowski powysyłał do związku.

— Więc to Ożarowski ich powysyłał do związku? — przerwał mu pisarz.

— A jużci nie ja, — odpowie w prędkości hetman.

— Cha, cha, cha! — rozśmiał się pisarz — o! że nie ty, to jest pewna.

— No, nie ja sam, — poderwał znów hetman; — ale czy on, czy ja, to na jedno, bo przecie nic on nie mógł uczynić bez mojéj wiedzy.

— Ej! przyznaj się, panie Adamie, — rzecze pisarz dworując sobie, — bo już to pewnie zrobił Ożarowski bez twojéj wiedzy.

— No, to niechże będzie bez mojéj wiedzy. Lecz idźmy daléj. A niemamże ja jeszcze garści wojska w Brzeżanach? nie mogłżem wziąć jéj choć dla własnéj obrony do Lwowa? a wziąłem ją? nie. A kogom tu wziął? Campenhausena, którego trzymać obydwiema rękami, aby się nie szedł bić z wami, i Brześciańskiego, który jeszcze z mego ramienia potłukł sasów u Kulikowa.

— Cha, cha, cha! — śmiał się pisarz, trzymając się obiedwiema rękami za boki. Ale

nym środkiem spieniężenia się. Owsy i jęczmiona prócz zwrotu nasienia niewiele co dadzą. Już ten nieurodzaj jarzyny oddziałał i na ceny, które u nas teraz są o półtora razu wyższe, niż były przed dwoma miesiącami i jeszcze ciągle się podnoszą. Jedyna nadzieja była na dobrym zbiorze żyta, ale urzeczywistnienia i téj nadziei pozbawił traf nieszczęśliwy, bo 14, 15 i 16 lipca powstał silny wicher, i żyto nagle przez pogodę tak wcześnie dojrzałe, wykłosił na polu tak, iż w kłosach zaledwie trzecią część zostawił; dzisiaj przejeżdżając przez pola na których żyto było, aż smutno patrzeć na ich zieloność, pochodzącą ztąd, iż ziarna co się wysypały teraz po deszczu obeszły i zazieleniały pola w niektórych miejscach nawet gęstszą runią, niż zwykle bywa po posianiu. Niektórzy rzucili się na to, iż prędko odorali te same zagony, uważając wysypane ziarno jako zasiew, ale to jest bardzo mylne wyliczenie, bo lepiéj stracić co się wysypało, niżeli wyrzec się nawet nadziei obfitych na rok przyszły zbiorów, bo żyto takim sposobem zasiane, żadnym sposobem udać się nie może; najprzód dla tego iż zasiew bardzo nierówny, a powtóre jakże spodziewać się po życie, na tém samém miejscu zaraz znowu mieć dobre żyto, niedając ziemi ani należytego wyrobku, ani wypoczynku, ani żadnego zasiłku, to niepodobna. Jak poprzednio susza, tak teraz od połowy sierpnia bezustanne ulewne deszcze wiele przyczyniają szkód gospodarzom: najprzód iż i ta mała ilość jęczmienia, cośmy użęli, nie mogła być zwieziona dotychczas do gumien i stojąc na polu zrastać się zaczyna, tak, że w odległych od nas stronach będziemy przymuszeni szukać dobrego jęczmiennego ziarna na przyszłoroczny zasiew, a powtóre że utrudzają zasiew żyta i pszenicy; niektórzy nawet co zasieli przed samemi ulewami, mieli wielką stratę, bo woda tak poznosiła usiane ziarna, iż na nowo orać ziemię i zasiewać musieli. Siana dobrego pud już u nas wyżéj 40 kop. sr. się płaci. Na tém kończę tę moją korrespondencję, prosząc Boga, abym w następnéj korrespondencji mógł cokolwiek pomyślniejszego donieść.

Mieczysław Hippocentaurus.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 6 Października. Rząd ogłosił depeszę namiestnika indyjskiego, lorda Canning, nadesłaną przez niego w odpowiedzi na proklamację lorda Ellenborough.

Z Newfoundland nadchodzą teraz częste sygnały do Walencji, dokąd już przysłano gruby koniec liny.

Paryż 5 Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że xiąże Napoleon przybył do Paryża w niedzielę wieczorem. Kontr-admirał Paget mianowany został jenerał-majorem marynarki w Tulonie. (*Neue Pr. Ztg.*)

ANGLJA.

Londyn 4 Października. Parопływ *Athens* przybył z wiadomościami z Przylądka dobréj nadziei po dzień 30 sierpnia. O przybyciu gubernatora na granicę jeszcze nie miano żadnéj wiadomości. Missjonarze Moffatt starszy i młodszy ze swemi żonami i z żoną dra Livingstone zabierają się udać w głąb kraju. Pułkownik von Haken, który pod Waterloo służył w armji Blüchera, umarł w Kafrerji. Pułk 26 i drugi bataljon 60 pułku strzelców, mają z Przylądka udać się do Indji.

— Od kapitana M'Clintock, który w interessie lady Franklin szuka śladów jéj zapewne już nieżyjącego męża, nadeszły raporty z dnia 26 lipca. Znajdował on się z swoim jachtem *Fox* w bliskości Ponds Bay, dostawszy się szczęśliwie przez środkowe lody odnogi Baffinskiéj. Pogoda była jakby w lecie, ale kapitan pisze że bardzo im sprzyjają, silnie często po sobie następujące uderzenia wiatru, które rozpędzają lody, bo chociaż już przed miesiącem opływaliśmy Cap-York, dziś jednak dopiero przybyliśmy na to miejsce. Dowiedziawszy się tu od krajowców jak będzie można najwięcéj, starać się będę wszelkiemi siłami dostać się aż do Beechey Island. Okręt i ludzie nasi są w najlepszym stanie.

— Główny organ irlandzkich oranżystów (staro-torysów z wyraźną protestancką dążnością) *Downshire Protestant* ogłasza pewien rodzaj manifestu przeciw rządowi i zapewnia, że stowarzyszenie oranżystowskie teraz mniéj gotowe byłoby rozwiązać się, ponieważ znane kokietowanie hr. Derby ze stronnictwem katolickiem istnienie jego koniecznie potrzebnem czyni. Jeśli to ma być oppozycją przeciw lordowi Derby, to manifest ten nie wygląda na serjo, ponieważ teraźniejszy gabinet właśnie na stronę oranżystów wystąpił i wymierzony przeciw nim dekret lorda Palmerston usunął. (*Neue Pr. Ztg.*)

CHINY.

Piszą z Szangai 2 sierpnia:

Skoro tylko traktat Tien Tsing został ratyfikowany przez Cesarza Hieng Fong w dniu 3 lipca, czteréj pełnomocnicy, a za niemi wojsko i łodzie kanonjerskie państw sprzymierzonych opuścili Tien Tsing, udając się na statki, ale przed ostatecznem opuszczeniem zatoki Peczeli, pan baron Gros chciał zwiedzić wielki mur chiński i przekonać się, czy to prawda, że on zaczyna się w morzu przy wejściu na zatokę Leo Taing. W dniu 11 lipca ambassador ze swemi sekretarzami i adjunktem udał się na statek *Prégent*, świeżo przybyły z Francji. Trzydzieści albo czterdzieści mil odłączało mur ten od miejsca, gdzie *Audacieuse* zarzuciła kotwicę, ale wieczorem pogoda nie była jasna, a ponieważ zorza zaledwie pokazywała się na widnokręgu, należało zatem zarzucić kotwicę przy otwartym brzegu. Nazajutrz o świcie wyruszyliśmy znowu, i wkrótce okazał się olbrzymi mur. Przedstawia on widok szeregu budynków jednakowéj wysokości przerzynających równinę od morza aż do łańcucha gór, który się ciągnie równolegle od brzegu, ale przeszło o milę odległości. W godzinę potem wielki mur z swemi zębatemi ustępami, eskarpami, wysypami rozciągającemi się w morze i wielką pagodą, która go zakończa od strony brzegu, były najdokładniéj widzialnemi we wszystkich szczegółach i mieliśmy przed sobą widok najpiękniejszy, najbardziéj malowniczy, jaki można spotkać w Chinach. Wzdłuż brzegu ta obszerna równina, pokryta bogatą wegetacją i łąkami z licznemi wsiami wpośród drzew, a na drugim planie widnokrąg wysokich gór, to stromych skalistych, to bujną roślinnością pokrytych aż do szczytu, przedstawiających scenę, jaką tylko w Alpach znaléźć można, ale w któréj wielki mur występujący z ziemi i pokrywający się pagodami i bastjonami, czołgając się stromo na najwyższe przystanie gór, żywe sprawił wrażenie.

U stóp morza od strony Chin, rysowały się białe namioty dwóch obozów tatarów, pozwalających swoim koniom paść się swobodnie na sąsiednich łąkach.

Widziany ze strony chińskiéj wielki mur przedstawia ciąg oszańcowań z ziemi, uwieńczonych zębami ceglanemi, ale w bardzo złym stanie, z przerwami w wielu miejscach. Ze strony Manczurji zaś, mur ten zbudowany jest z cegieł na fundamentach z kamienia. W całéj długości najeżony jest czworograniastemi wieżami w odległości 2ch rzutów strzały, aby nieprzyjaciel wszędzie mógł być dosięgany. Schodzi on w morze dwoma pochyłościami, tak szerokiemi, żeby można wstąpić na nie wysiadłszy z czółen. Największe okręty mogą się zbliżyć do niego na dwie mile angielskie, ale nie wiedzieliśmy o tem i wylądowaliśmy od strony chińskiéj. Brzeg pokryty był chińczykami przybyłemi z pobliskich wiosek. P. Marques, tłumacz missji i hr. Osery, dowódca statku *Prégent*, wyszli najprzód na ląd, dla rozmówienia się z władzami, czy nie zechcą opierać się naszemu wylądowaniu. Mandaryn na białym koniu, z dwoma innymi jeźdcami przybył do nas, a otrzymawszy zapewnienie o naszych spokojnych zamiarach, oświadczył, że nie ma nic przeciw naszemu wylądowaniu.

Wysiedliśmy więc na ląd, i to nie było najmniéj interessującą częścią naszéj wyprawy. Łodzie nie mogły dojść do samego brzegu, dla zbytniego uderzania wałów. Baron Gros został wyniesiony na brzeg przez trzech majtków zupełnie nagich, podobnym sposobem członkowie ambassady i oficerowie statku, dostali się na barkach marynarzy na ziemię. Niejeden napił się wody gorzkiéj, przewróciwszy się razem z swoim Atlasem. Nakoniec po kwadransie zebraliśmy się wszyscy na brzegu i wyruszyliśmy z eskortą 12 karabinów, które starano się uchronić od zamoczenia.

Im bardziéj zbliżaliśmy się do muru, téj nowéj ziemi obiecanéj, któréj nie mieliśmy dotknąć, tém bardziéj widać było ruch między tatarami, którzy wsiadali na koń i formowali się w trzy korpusy. Jeden pozostał konno przed obozem, przecinając nam drogę do wielkiego muru, drugi skierował się na naszą lewą stronę i zesiadł z koni w wysokich zaroślach. Trzeci wolnym galopem postępował na nasze spotkanie. Zdaleka już pytali nas zkąd przychodzimy, dokąd się udajemy i oświadczali, że nie mogą nam pozwolić postąpić daléj,

---

hetman nic na to nie zważał, tylko mówił daléj z pośpiechem:

— A samem tu siedział jak u Boga za drzwiami, myśląc przecież, że macie oczy i widzicie, co robię: ale wyście oczy zamknęli na to, a widząc tylko Podkamień i jakieś tam kompozycje oszczerców, jeszczeście zdradę uknuli podemną, aby mnie oplugawić w oczach narodu!

Więc tedy na to, tak x. sufragan, jak i starosta bełzki, którzy obadwa, jak się już o tem wspomniało powyżéj, nie byli za aresztowaniem hetmana, bardzo się tem ucieszyli, że hetman tak się gorąco bronił; jakoż mu zaraz kiwali głowami, zachęcając go, ażeby się tak samo bronił i daléj. Lecz pisarz jakoś to jeszcze rozumiał inaczéj, bo się podparł obiedwiema rękami pod brodę, wpatrzył się śmiejącemi oczyma w hetmana i rzekł:

— Mądrze ty perorujesz, panie Adamie, kręcisz się jako liszka kiedy ją charty ścigają; ale to wszystko nic nie pomoże. Bo ja, kiedym cię dostał już nareszcie do ręki, to cię nie puszczę, jeno, jak sam powiadasz, do kulbaki przytroczę i do Leduchowskiego odstawię.

Na to zaś odezwał się dosyć łagodnie starosta bełzki:

— Nie jest to rzeczą tak łatwą, pójść przeciw wyraźnemu ordynansowi konfederacji, ale ja myślę, że tę obronę pana Adama trzebaby przecież jakoś uwzględnić.....

Zaczem zaś zaraz głos zabrał sufragan, mówiąc w ten sens:

— Trzymam i ja téż z moim kochanym panem Józefem i jeśli mi się odezwać godzi, to tak powiem: Co tam winien Jmć Sieniawski, tego ja nie wiem, ale to wiem, że ten Sieniawski jest hetmanem i kasztelanem krakowskim — a takich osób nie godzi się aresztować. Bo żebyto z takiego nasienia jakie chwasty za czasem nie wyrosły, jako nam przykład tego dała niedawno Anglja. Konfederacja, a rewolucja to jest wprawdzie nie jedno, ba jeszcze do tego na czele naszych konfederacji stają za zwyczaj mężowie zacni, rozsądni i zaufani: ale kiedy jedna konfederacja da z siebie zaraźliwe *exemplum*, to druga za nią może snadnie utracić swój starodawny charakter; niechże natenczas weźmie jéj berło nie Leduchowski lecz jaki Kromwell, to już nietylko hetmani, ale i pisarze, i starostowie, i sufragani pójdą do turmy, albo i szyje oddadzą pod miecz. Tak ja to mówię i sądzę, że rzecz ta godna zastanowienia.....

Więc tedy pisarz obrócił się do nich obudwóch i rzekł z uśmiechem:

— A jużeście się Jchmość na mnie zmówili. No! jużci ja nie kamienny i sambym rad co uczynić dla niego. Przecie mi krewny i brat. Ale co w tem, jakoby przez uwięzienie hetmana dawał się zły przykład na potem, to się z Jegomością nie zgadzam; bo jak cię kocham biskupie, tak to dobry jest przykład! Niechaj się przecie dygnitarze raz przekonają, że i im zdradzać nie wolno: a niechaj się też i konfederacje nauczą, że i dygnitarzy trza karać, kiedy na to zasłużą. A co to? że kto Sieniawski i dźwiga wielką buławę, to już mu wolno ma być krzywdzić prawa narodu? No, jeno takich nie dawajcie przykładów, bo to jest gorsza od angielskich Kromwellów! — A co do niego, to i niema co mówić, bo ja mam rozkaz wyraźny i wypełnić go muszę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że naczelnik ich jest nieobecny i że oni nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za puszczenie nas na mur. Ale jakież było nasze zadziwienie, kiedy dowiedzieliśmy się, że ci ludzie, obozujący prawie pod bramami stolicy, nie wiedzieli nawet że ich kraj prowadził wojnę z Francją i Anglją. Nie słyszeli oni o zdobyciu Kantonu, ani o bombardowaniu Takou, ani o traktacie zawartym w Tien Tsing. Załatwiliśmy się jakoś z tym pierwszym oddziałem i posunęliśmy się nieco dalej, ale 300 lub czterysta metrów ztamtąd nowi jeźdźcy zaklinali nas, żebyśmy nie szli dalej.

Z naszemi 12 karabinami i rewolwerami moglibyśmy łatwo poradzić temu oddziałowi i dostać się na mur, ale ambassador nie chciał narażać się na bójkę dla prostéj ciekawości. Zebrawszy kilka szkiców, zachwyciwszy chińczyków wódką, którą ich częstowaliśmy, zadziwiwszy ich pokazaniem naszych zegarków i lornetek, zwróciliśmy się ku naszym łodziom, do których większa część z pomiędzy nas dostała się w pław.

Nim opuściliśmy te wody, udaliśmy się ze statkiem *Prégent* na drugą stronę morza naprzeciw równin Manczurji, przedstawiających się oku z tą świetną zielonością, którą tylko znaleźć można w miejscach długo pokrytych śniegiem, kiedy je pogodne tchnienie wiosny odżywi. Wielki mur z czarnemi podwalinami, odbijał malowniczo na tle téj zieloności. Widzieliśmy go jak wychodząc z morza oparty na swoich kontrfortach, wznosił się na szczyt gór i ciągnął przez 600 przeszło mil francuzkich wśród dzikich okolic, rozciągających się aż do granic Mongolji i Ku-Ku-por.

Po długiem przypatrywaniu się temu wspaniałemu obrazowi, baron Gros dał rozkaz odwrotu, i *Prégent* puścił się ku wyspom Toki, gdzie na nas czekała fregata i gdzie przybyliśmy po piętnastu godzinach drogi, odbywszy przyjemną wycieczkę do najciekawszego i najwspanialszego miejsca w Chinach. Sondowaniem przekonaliśmy się, że największe okręty mogą z łatwością udać się w górę zatoki Peczyli aż do Leo Taing.

(Moniteur.)

F R A N C J A.

Paryż 4 Października. Żywe zajęcie obudziły tu dziś wiadomości o agitacji okazującéj się w Serbji. Słychać także o nowém najściu wojska czarnogórskiego na terytorjum tureckie, ale ponieważ te wieści pochodzą od strony austrjackiéj, nie należy zatém przyjmować je ze zbytnią łatwowiernością.

Dowiadujemy się, że wskutku otrzymanego zaproszenia, Mehmed-Dżemil-bej ambassador Porty w Paryżu, przybędzie do stolicy naszéj paropływem *Ajaccio* razem z naszym ambassadorem panem Thouvenel, który opuści Konstantynopol najpóźniéj w dniu 20tym b. m.

Pomimo wymiany ratyfikacji ugody w przedmiocie urganizowania Xięztw Naddunajskich, Fuad-pasza ma opuścić Paryż przed końcem października lub początkiem listopada. Czeka on tu na pana Thouvenel z którym pragnie konferować. Fuad-pasza zdaje się być bardzo zadowolonym z rezultatu posłuchania jakie miał zaszczyt otrzymać niedawno od Cesarza.

Xiąże Napoleon powrócił dziś do Paryża i jutro uda się do Chalons.

Interessa nasze z Portugalją (w przedmiocie siostr miłosierdzia wydalonych z Lizbony) nie są tak bliskie załatwienia jak głoszono i mogą się jeszcze bardziéj powikłać przez schwytanie jednego statku francuzkiego z murzynami, płynącego z Nantes.

Ślub marszałka xięcia Pélissier odbędzie się w dniu 14tym b. m., po powrocie Jego Ces. Mości z Chalons.

Hrabina de Montijo obiadowała wczoraj w St. Cloud u Cesarstwa Ichmość. Hrabia Walewski wrócił do Etiolles. Od czasu zamieszczenia w *Monitorze* nader pochlebnego listu Jego Ces. Mości do marszałka Randon, bardziéj jeszcze utwierdza się pogłoska o bliskiem mianowaniu marszałka dowódcą jednéj z pięciu wielkich komend we Francji.

Przedłużenie terminu wolnego wprowadzania zboża, pożądane było przez cały stan handlowy, tak jak przywrócenie cła żądane było przez właścicieli ziemskich, ale ogłoszenie postanowienia przedłużającego na rok wolny handel zdeskoncertowało nawet tę stronę która z niego następnie będzie korzystała, bo stan handlowy mało mając nadziei przedłużenia, szczególnie po ostatnim artykule pan Burat w *Constitutionnelu*, kupował zboże dla zachowania go w magazynach i oczekiwania na podwyższenie cen. Obecnie trudno będzie bez straty zlikwidować poprzednie operacje przy koniecznem zniżeniu cen. Nadto ponieważ komory tak samo jak publiczność nie wiedziały do ostatniéj chwili o decyzji rządu, przez cały dzień 1go października pobierały cło według dawnéj skali ruchoméj i kupcy którzy je opłacili, słusznie żądają zwrotu. Z drugiéj strony negocjanci którzy wskutku téj jednodziennéj zmiany taryfy oddali swoje zboże *pro consumo*, pragną je wycofać i bezpłatnie wyprowadzić za granicę. W ogóle skutkiem tych rozmaitych kłopotów, stan handlowy i produkujący pragnie aby jak najprędzéj stałe stanowcze cło zastąpiło tę ruchomą drabinkę, po któréj muszą naprzemian wstępować i zstępować.

Co do krajów produkujących jak naprzykład Bretanja, może one chwilowo żałować będą spodziewanego podwyższenia cen, ale w końcu zgodzą się na stałe niezmienne cło.

Zapewniano dziś, że kwestja powiększenia Paryża i odsunięcia linji akcyzy aż do fortyfikacji, zostanie w tym roku ostatecznie zdecydowaną, i że prawo potrzebne do wprowadzenia tego systemu w wykonanie przedstawione zostanie ciału prawodawczemu na przyszłych posiedzeniach.

— Zmarła niedawno xiężna de Montmorency, zostawiła ubogim, szkołom i zakładom religijnym, zapisy wynoszące przeszło półmiljona franków.

(Indépendance Belge.)

T U R C J A.

Konstantynopol 24 Września. Lord Stratford de Redcliffe przybył nareszcie w zeszłą niedzielę z swoją małżonką i jedną córką. Szlachetny lord zostawił w Dardanelach fregatę *Curaçao*, na któréj odbył drogę z Francji i wsiadł na paropływ wojenny angielski *Caradoc*, który czekał na niego, aby zawinąć do Konstantynopola, gdzie jak wiadomo na mocy traktatów, nie wolno jest wpływać obcym wysoko pokładowym okrętom.

Zaledwie *Caradoc* zarzucił kotwicę w porcie Złotego rogu, lord Redcliffe wysłał posłańca do Wysokiéj Porty, donosząc o swojém przybyciu i żądając aby go uczczono salwą 19tu strzałów działowych. Ministrowie byli w téj chwili zgromadzeni na radzie, kazali oni odpowiedzieć, że w żadnym razie nie ma zwyczaju aby miasto salutowało pierwéj i że jeśli *Caradoc* wypali zwykłą salwę, baterje Top-Hane odpowiedzą mu równą liczbą strzałów, a ponieważ *Caradoc* nie miał na pokładzie dostatecznéj liczby dział, szanowny lord musiał się zdecydować wysiąść na ląd bez huku i udać się do Pera w towarzystwie swoich sekretarzy i kilku urzędników ambassady, którzy przyszli dla przyjęcia go.

Sir Henry Bulwer napisał do niego z Terapji, winszując mu szczęśliwego przybycia i wyrażając swój żal że nie może udać się do Pera dla przyjęcia Jego Cześci, ponieważ ma zatrudnienia które mu nie pozwalają wyjść w tym dniu. Ale podczas kiedy lord Stratford instalował się w pałacu ambassady w Pera, sir H. Bulwer udawał się na koncert urządzony w Bujukdere u pana Buteniew reprezentanta, Rossji a wieczorem przejaździki używał na Bosforze w swoim wspaniałym kaiku. Dopiero nazajutrz po południu oddał wizytę lordowi i lady Redcliffe, ale rozmawiał sam na sam z szlachetnym lordem przeszło przez dwie godziny.

W tymże dniu były ambassador przyjął deputację stanu handlowego angielskiego, która mu przyniosła adres w imieniu kolonji angielskiéj. Dziwno nam że adres ten wyrażający żal z powodu opuszczenia posady ambassadora przez lorda Redcliffe, na czele podpisów mieści imie sir H. Bulwer. Mówią, że sir Bulwer redagował ten adres i żądał aby mu dozwolono podpisać się najpierwszym.

We wtorek lord Redcliffe udał się do Terapji i Bujukdere. Nazajutrz odwiedził on wielkiego wezyra ale nie udał się do ministra spraw zagranicznych (tymczasowego), chociaż od rana zapowiedział swoją wizytę i pan minister czekał na niego pół dnia w wielkim mundurze. To postępowanie sprawiło bardzo niekorzystne wrażenie u Porty. Mówiono potém że dragoman omylił się, bo miał tylko zapowiedzieć wizytę lorda u wielkiego wezyra a nie u Mahmuda-paszy. W każdym razie postępowanie lorda Redcliffe okazuje brak grzeczności, którego nic nieusprawiedliwia w obecnych okolicznościach.

Nie przestają tu przypisywać lordowi Redcliffe specjalną missję do sułtana, chociaż lord Malmesbury zapewnił najuroczyściéj reprezentantów mocarstw stałego lądu w Londynie, że szlachetny lord nie ma charakteru urzędowego i że podróż jego jest ustąpieniem uczynionem miłości własnéj starego dyplomaty, a zarazem środkiem uregulowania osobiście jego dość zawikłanych interessów w stolicy Turcji. Jak już mówiliśmy, p. Bulwer zakomunikował to zapewnienie Porcie i swoim kolegom w ciele dyplomatycznem, dodając że jest upoważniony przez rząd angielski do czuwania nad postępowaniem byłego ambassadora i niedopuszczenia żeby przy Porcie przybrał charakter polityczny którego nie posiada.

Dotychczas można polegać na tych zapewnieniach bo nic nie daje powodu do sądzenia inaczéj, dziwno tylko że dla pożegnania sułtana i uregulowania drobnych interessów prywatnych, gabinet angielski posyła lorda Redcliffe z czterema sekretarzami na statku rządowym i poleca sir Henrykowi Bulwer, aby oddał do jego rozporządzenia dragomana i kawasów ambassady.

Lord Redcliffe ma jutro albo pojutrze miéć posłuchanie u sułtana.

Kronika polityczna nie przedstawia nic interessującego. Kommissja czarnogórska bliska jest ukończenia swego protokołu prac, który ma przedstawić konferencji. Specjalne raporty zostaną złożone przez kommissarzy ich właściwym reprezentantom. Nie słychać jeszcze o otworzeniu konferencji, ale według wszelkiego podobieństwa, odbędzie ona swoje pierwsze posiedzenie w ciągu przyszłego tygodnia. Sprawa ta jak się zdaje nie tak prędko się skończy jak się spodziewano, ponieważ pan Thouvenel który naznaczył wyjazd do Turcji na dzień 6ty października ujrzał się spowodowanym odroczyć go.

Feruk Chan znajdujący się dotąd w Konstantynopolu, otrzymał zawiadomienie że szach mianował go ministrem spraw zagranicznych, i że sławny Sadrazam którego niechęci obawiał się, został zwalony. Feruk Chan zamierza wyjechać wkrótce do Teheranu. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeziński Jan obywa. z Krasnego nr 625, *Koitkowski* Winc. referendarz stanu z Borzęcina nr 625, xiądz *Myśliński* administrator djecezji Płockiéj z Płocka, *Maciejowski* Ign. ob. z Orłowa nr 625, *Rulikowski* Wład. ob. z Mircza nr 625, hrabini *Ilińska* Oktawia żona tajnego radcy senatora z Paryża.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czetwiertyński Lud. xiążę do Kamieńca Podolskiego, *Dąbrowski* Tytus ob. do Nacpolska, *Fiedorowicz* Jan ob. do Wilna, *Gałecki* Fran. oby. do Kijowa, *Gejsztor* Napo. ob. do Kuniszek, *Kołątaj* Jan ob. do Wólki, *Kamieński* Djonizy ob. do gub. Wołyńskiéj, *Rostworowski* Jochim ob. do Lesznowoli, *Tymowscy* Sewe. i Ernest ob. do Hucisk, *Turno* Józef ob. do Grodna, *Krasiński* Piotr hr. do Lwowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 362, wyjechało 328.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 8 Października 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	55	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	25	Słomy fura zwyczaj.	5	—
Grochu polnego „ „	3	30	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	—	Kartofli korzec „ „ „	—	85
Gryki „ „ „ „ „ „	3	—	Okowita bez akcy. g.	—	35
Jęczmienia „ „ „ „	3	—	Siana cetnar „ „ „	1	5
Owsa „ „ „ „ „ „	2	20	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	7	50	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: Balet *Marco Spada.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Września (10 Października) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*